

Grey Scale #13

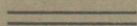


A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



NAPOLEON CYBULSKI.

NAUKA WOBEC WOJNY



KRAKÓW
DRUKARNIA „GŁOSU NARODU”
1918.



Colour Chart #13

Blue

Cyan

Green

Yellow

Red

Magenta

White

3/Color

Black

Inches
Centimetres



NAPOLEON CYBULSKI.

NAUKA WOBEC WOJNY



KRAKÓW
Drukarnia „GŁOSU NARODU”
1918.

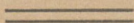
Dziś. dla sąm.
78944 I

Wydawnictwo
Zakład

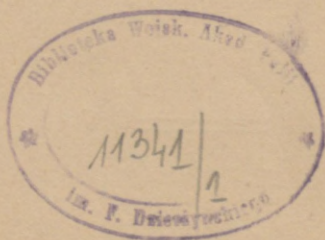
actv.

NAPOLEON CYBULSKI.

NAUKA WOBEC WOJNY



KRAKÓW
Drukarnia „GŁOSU NARODU”
1918.



ODBITKA Z „GŁOSU NARODU”.

Bibl. Jag.
1852 D 1368

Od chwili swego zjawienia się na powierzchni ziemi, człowiek bez przerwy nie przestaje wyteżać swej myśli nad wyszukaniem środków, któreby pozwoliły normować wzajemne stosunki ludzi pomiędzy sobą ku ich wewnętrznemu zadowoleniu. Skutkiem tej przyrodzonej dążności już na najniższych stopniach kultury, nawet u najdzikszych ras powstają pierwsze pojęcia zasad etycznych, które bardzo szybko zostają uznane jako normy obowiązujące w stosunkach pomiędzy sobą jednostek ludzkich, związanych wspólnością pochodzenia lub interesów.

Z odbywającym się jednocześnie stopniowo rozwojem pojęć religijnych wszystkie religie, nawet najpierwotniejsze, stają się zarazem kodeksami zasad etycznych, obejmującymi także najelementarniejsze pojęcia prawne, aż do czasu, gdy te ostatnie tak się rozwijają i skomplikują, że umysł ludzki zostaje zmuszony tworzyć z tych pojęć i zasad osobne kodeksy prawne, obowiązujące

wszystkich mieszkańców pewnego określonego terytorium i w ten sposób normujące ich wzajemny stosunek. Wszystkie te pojęcia, będące podstawą ogólnych zasad prawa i mniej lub więcej szczegółowych ustaw, zawsze i wszędzie i na wszystkich stopniach kultury ludzkiej mają za zadanie, podobnie, jak wszystkie kultury religijne, głównie wprowadzenie w życie i ugruntowanie najgłówniejszych pojęć i zasad etycznych, tak w stosunkach pojedynczych jednostek, jak również całych ugrupowań ludzkich: rodów, plemion, lub państw.

Z czasem pojęcia prawne stopniowo odosobniają się zupełnie od pojęć religijnych, i chociaż równocześnie coraz bardziej motywem nowych praw i ustaw stają się przeważnie rozmaite cele praktyczne, utylitarne, pozwalają one jednakże prawie powszechnie, przynajmniej dotychczas na współzgodne istnienie i tych pierwotnych pojęć etycznych, które obejmowały systemy religijne, a które w wielu przypadkach prawie zupełnie się ze sobą zgadzały.

W miarę jak ludzkość wytwarzała coraz większe zrzeszenia, w miarę jak powstawały narody i państwa, powstawały także osobne kodeksy, mające na celu normowanie sto-

sunków tych zrzeczeń ludzkich pomiędzy sobą; powstało tak zwane prawo międzynarodowe. Zasady tego prawa zerwały już zupełnie z etyką pierwotną, jak również z podstawami etyki religijnej, i wysunęły na pierwszy plan cele utylitarne, przykrywając się tylko kiedy niekiedy, dla zatuszowania swoich prawdziwych cech, jak listkiem figowym, humanitaryzmem. Wszelako myślą przewodnią, najbardziej zasadniczą, wszystkich tych ustaw i kodeksów wszędzie i zawsze jest bądź obrona jednostki przed gwałtem, dokonywanym na osobie lub mieniu przez inne jednostki, bądź podobna obrona całych grup społecznych, bądź, jak obecnie proponują Amerykanie na przyszłość, obrona całych narodów i państw przed samowolą i gwałtem ze strony innych narodów lub państw silniejszych, nieuznających przyjętych ustaw międzynarodowych. Jednocześnie rzeczywistość i praktyka stosunków ludzkich również od najdawniejszych czasów świadczą, że człowiek, obok instynktu etycznego, obok popędów dobrych, obok współczucia, litości i miłości ku innym ludziom, posiada w swojej duszy tyle skłonności i popędów innych, z poprzednimi sprzecznymi, występujących z taką siłą, że wszel-

kie środki i sposoby, które myśl ludzka pod wpływem instynktu etycznego, zasad religijnych i humanitarnych przeciwko tym złym popędom zmobilizowała, nie zdołały bynajmniej ich przytłumić, ani w życiu pojedynczych jednostek, ani w stosunkach narodów i państw, gdzie działanie tych czynników okazało się nawet pozbawionem najmniejszego wpływu. Słowem praktyka świadczy, że wszelkie kodeksy praw cywilnych, karnych, lub międzynarodowych pozostają bez widocznego wpływu; co gorsza, że pod płaszczykiem tych samych zasad ludzie potrafili w ciągu całego dotychczasowego okresu historycznego niezliczoną ilość razy znęcać się jedni nad drugimi, zabierać sobie mienie i mordować się wzajemnie bez żadnego widocznego powodu i uzasadnionego motywu, gwałcić zagwarantowane kodeksami prawa w sposób tak okrutny, tak barbarzyński, nieraz tak zwierzęcy, że ludzkość, jako całość, wydaje się pozbawioną zupełnie wszelkich uczuć i pojęć etycznych i humanitarnych,

Wystarczy chyba tylko wspomnieć powtarzające się wciąż w szeregu wieków, aż do obecnej chwili, prześladowania tak z racyi przekonań politycznych, jak społecznych i

religijnych w państwach i u narodów, które zaliczają siebie do najbardziej cywilizowanych.

Ponieważ, jak zauważyłem wyżej, ustawy państwowe zupełnie się wyzwoliły z pod wpływu zasad etycznych i mają na względzie przeważnie cele utylitarne, które z natury rzeczy, w rozmaitych czasach, zależnie od okoliczności i warunków, mogą być zmienne, ciała ustawodawcze, pozostając pod wpływem jednostek, mających niekiedy cele osobiste, albo pewnych grup społecznych, chociaż niezgodne z interesem ogółu, potrafiły tak układać ustawy, że podstawowe myśli i zasady tychże ustaw zostawały zasadniczo zmienione w interesie jakichś nowych celów i mimo to znajdowały poklask, a przynajmniej zgodę znacznych większości. Tak na przykład, instynktownie budzące się w umyśle człowieka poczucie prawa własności, które gwarantowały mu i gwarantują wszystkie dotychczasowe kodeksy, zostają nagle zniesione lub znacznie ograniczone; zasadnicza podstawa wszelkiej myśli etycznej, że życie ludzkie jest nietykalne, zostaje tak kardynałnie zmieniona, że, przeciwnie, mordowanie innych ludzi staje się obowiązkiem, polecanym przez państwo, a

przez to samo chwalebny; zabieranie, a nawet niszczenie cudzego mienia — akcją, którą tesame ustawy państwowe zalecają na mocy specjalnych, w tym celu wydanych uchwał.

Słowem z historii wieków przeszłych, z obserwacji bezpośredniej rzeczywistości w czasach dzisiejszych, widzimy, że wszelkie wysiłki myśli ludzkiej, skierowane ku wynalezieniu sposobów i dróg, któreby doprowadziły ludzkość do przytłumienia w sobie popędów i działań nieetycznych, namiętności zbrodniczych i impulsów lub instynktów zwierzęcych, dotychczas pozostały bez najmniejszego efektu.

Tesame przestępstwo i zbrodnie, których zabrania człowiekowi dopuszczać się Dzieścioro Bożego Przykazania na dwa tysiące lat przed Narodzeniem Chrystusa, są popelniane dziś taksamo, jak za czasów niewoli egipskiej Żydów.

Zachodzi też pytanie, gdyby było możliwe porównanie statystyczne rozmaitych wykroczeń i zbrodni przeciw etyce i moralności czasów obecnych z owemi, czy dałoby się wykazać jakiś plus na naszą korzyść, mimo że jesteśmy dumni z naszej kultury, mimo kolosalnego postępu we wszystkich dziedzi-

nach nauk ścisłych i humanitarnych, mimo niezliczonej liczby urzędów państwowych i urzędzeń społecznych, których zadaniem jest czuwanie, by wszelkie ustawy, obowiązujące nasze społeczeństwa, były sumiennie przestrzegane.

Dopóki po swoim zjawieniu się na powierzchni globu ziemskiego człowiek pędził życie w pojedynkę, lub tylko w ugrupowaniach rodzinnych, prowadził podobnie, jak każda istota inna żyjąca na ziemi, walkę ze swoim najbliższem otoczeniem, licząc tylko na własne siły: sam bezpośrednio musiał zdobywać sobie środki pożywienia, a przy zmienności aury i środki przykrycia i ochronny swego ciała od zimna i słońca. Z początku zmuszony był zwalczać i pokonywać tylko przeszkody, które stawiała mu natura martwa, lub inne jestestwa żyjące, lecz gdy stopniowo, wskutek wrodzonej większej inteligencji i zastosowania, oprócz własnych rąk, zębów i nóg, rozmaitych narzędzi, ułatwiających pokonywanie zagrażających mu niebezpieczeństw, człowiek uzyskał przewagę nad innymi jestestwami żywymi i począł rozmnazzać się szybciej, niż inne gatunki, wymagające tych samych warunków, co on, został zmuszony wskutek konkurencji także

do walki z innymi osobnikami swego własnego gatunku. Prawdopodobnie w tym to właśnie okresie najelementarniejszy instykt zachowawczy, właściwy każdemu gatunkowi jestestw żywych, oraz skuteczność wzajemnej pomocy członków najbliższej rodziny w walce z otoczeniem podczas zdobywania środków, niezbędnych do życia, i stały się źródłem wspomnianej na wstępie myśli etycznej oraz dążności do tworzenia zrzeszeń przekraczających ramy rodziny, które bez pewnych pojęć etycznych nie mogłyby nie tylko istnieć, lecz nawet powstać. Pierwiastek etyczny bez najmniejszej wątpliwości odgrywał w rozwoju i rozroście rodzaju ludzkiego od czasów najdawniejszych i do dnia dzisiejszego najważniejszą rolę i jemu tylko według wszelkiego prawdopodobieństwa ludzkość zawdzięcza ten swój rozwój liczebny, umysłowy i kulturalny, do którego doszła na powierzchni ziemi, oraz tę okoliczność, że dotychczas wzajemnie się nie wymordowała i nie wyniszczyła.

Jakże więc wytłómaczyć sobie, że tak ważny czynnik, od którego zależy rozwój i byt ludzkości na powierzchni ziemi, branej jako całość, w miarę wzrostu tego rozwoju, w miarę powstawania coraz większych i wię-

cej skomplikowanych ustrojów społecznych i warunków życia, zostaje coraz bardziej pospontonowany i nawet najzupełniej wyeliminowany z ustaw, które mają za zadanie normować stosunki tych właśnie ogromnych zrzeseń ludzkich?

Ażeby znaleźć odpowiedź na to pytanie, musimy rozpatrzyć jeszcze kilka innych kwestyj, związanych z warunkami rozwoju ludzkości i przyczynami dzisiejszego stanu umysłów tak zwanych cywilizowanych narodów Europy.

W walce z naturą martwą i żywą umysł człowieka powoli, lecz stale, zdobywał pierwsze wiadomości o swoim otoczeniu i w ten sposób poznał pierwsze stałe najelementarniejsze prawa natury, działające w tem otoczeniu. Prędko, chociaż prawdopodobnie zupełnie bezwiednie, zorientował się i uświadomił sobie, że znajomość tych praw w ogromnym stopniu ułatwia mu tę walkę, którą prowadził z otoczeniem o swoją egzystencję. Ten motyw użyteczny znalazł ogromne poparcie także we właściwości umysłu ludzkiego odczuwania pewnego zadowolenia, pewnej przyjemności, wskutek poznawania rzeczy nieznanych, w przyrodzonej potrzebie poznania. Taki prawdopodobnie,

a nie imay, był początek badań natury, początek tego kolosalnego dziś gmachu nauk ścisłych.

Jest rzeczą zupełnie jasną, że ani motywy poznania, ani sam proces umysłowy, z poznaniem złączony, nie zawierają w sobie żadnych cech, żadnych motywów etycznych. To też kolosalne zdobycze w dziedzinie nauk ścisłych, które pozwoliły człowiekowi zapamiętać nad całym ogromem sił natury i działanie ich skierować stosownie do swoich celów i potrzeb, bynajmniej nie przyczyniły się do podniesienia stosunków etycznych wśród narodów Europy, gdzie nauka święciła największe tryumfy, przeciwnie, właśnie jeden z tych narodów, który słusznie się chlubił, że w wysokim stopniu się przyczynił do postępu nauk ścisłych, pierwszy przyjął i w praktyce zastosował zasadę przeciwną wszelkim zasadom etycznym, zasadę: „siła przed prawem“, zasadę, która stała się plagą kultury i cywilizacji i zawsze pozostanie największym nieszczęściem i plamą ludzkości.

Fakt naukowo stwierdzony, jak daleko sięga możność obserwacji, że siły natury działają zawsze według stałych i niezmiennych praw, że między zjawiskami, które

spostrzegamy, zachodzą stałe i nawet ilościowo ściśle określone stosunki, że wszystko, co się dzieje w naturze, dzieje się z nieuniknioną koniecznością wskutek odpowiedniego układu sił i warunków, że prawa te do pewnego stopnia można rozpowszechnić i na sferę pewnych zjawisk życia — bez większych skrupułów rozszerzono także i na człowieka, na jego wszelką działalność, na jego myśl, które, jako zjawiska natury, mają podlegać tym samym prawom, co i inne.

Myśl ta, rozpowszechniając się coraz bardziej, przenika stopniowo wszystkie dziedziny myślenia, staje się do pewnego stopnia dogmatem naukowym, podstawą zasadniczą i punktem oparcia filozofii pozytywistyczno-materyalistycznej i jednocześnie zrywa wszystkie te nikłe nici, które łączyły wskutek tradycyi i wychowania nasze współczesne życie z pojęciami etycznymi i moralnymi, słowem, ludzkość mimo woli i bezwiednie, tracąc poczucie potrzeby szukania i dążenia do jakichś idealnych celów, dochodzi do ubóstwiania jedynie tylko dobrobytu materialnego: zysk materialny i przyjemność, stały się jedynym celem dążeń człowieka.

Podobne teorie w rozmaitych odmianach bywały już i dawniej głoszone niejednokro-

tnie, lecz mgdy one nie miały tak gruntownej i tak obszernej podstawy, jak obecnie.

Jakkolwiek dzięki obecnie panującym poglądom na świat i życie, ludzkość zysk i przyjemność podnosi prawie do godności bóstwa i otacza je prawie powszechną czcią, to jednakże w rzeczywistości ten stan rzeczy bynajmniej nie zadawalnia umysłu ludzkiego; on nie przestaje szukać nowych dróg i nowych celów, stwierdzając tem de facto, że takie stanowisko nie odpowiada naturze człowieka. Stąd to ciągle szamotanie się ducha ludzkiego w dziedzinie rozmaitych teoryj: religijnych, materialistycznych, spirytystycznych, spirytualistycznych i t. p., stąd to balansowanie w dziedzinie sztuki i szukanie nieustannie nowych dróg w literaturze, powstało bowiem poczucie zupełnego braku oparcia wśród zmiennych kolei życia, którego przedtem dostarczała religia lub zasady etyczne.

Łatwo zrozumieć, że w tym zamęcie pojęć, przy tym zupełnym braku pewnych stałych ideałów, ludzkość współczesna musiała się okazać zupełnie nieodporną na wszelkie suggestye, pochodzące od jednostek, bądź mączycych w kadzi społecznej w imię swoich prywatnych idealików, bądź mających swe

osobiste cele na względzie, bądź działających nawet w sprawie mniejszych lub większych grup, choćby nawet całych warstw społecznych, lecz zdążających do celu środkami najzupełniej nieetycznymi. Ten najstraszniejszy wstrząs, ten okropny żywiołowy kataklizm, któremu ulega ludzkość obecnie, jest właśnie wynikiem tego układu rzeczy w rozwoju życia człowieka, jako gatunku na kuli ziemskiej.

Wspomniałem już wyżej, że ze stanowiska naszych współczesnych poglądów naukowych w naturze panuje niezmienny, bezwzględny determinizm; wszystko, co się dzieje, dzieje się w sposób, który z góry daje się przewidzieć i określić tak co do czasu, jak co do siły i natężenia, trzeba tylko znać dokładnie prawa, według których obserwowane zjawisko przebiega. Nie tylko każde zjawisko fizyczne: ciepłe lub świetlne, elektryczne lub mechaniczne, nie tylko każde działanie na siebie czynników chemicznych, może być z góry przewidziane i określone, jeżeli dokładnie znane są warunki, wśród których zjawisko przebiega, lecz to samo można powiedzieć i o całym szeregu zjawisk biologicznych: wszak nikt z nas nie wątpi, że z jaja kurzego zawsze wylęgnie się kur-



cze i nie przypuści, by mogła się wylęgnąć kaczka lub indyk, bez względu na warunki wylęgania, wszak wiemy na pewno, że każda istota żyjąca bez odpowiedniego pokarmu marnieje i ginie i t. p.

Dzięki temu przeświadczeniu o stałości wykazanych przez nauki ścisłe praw, dzięki tej pewności, że najmniejszej dowolności w tem być nie może, potrafiliśmy ujarzmić potok górski i zmusić go do obracania koła młyńskiego; do tej samej pracy potrafiliśmy wprzęgnąć wiatr lub gorącą parę wody i w ten sposób uwolnić człowieka od tej ciężkiej pracy, która całe tysiąclecia była udziałem Ursusa; ściągnęliśmy piorun z nieba i również wprzęgliśmy go w motory elektryczne, lub zmusiliśmy do zastąpienia słońca w nocy, do przenoszenia naszej myśli lub woli na największe odległości w najkrótszym czasie. bądź po wytkniętych mu drogach, bądź wprost w przestrzeni przez morza i lądy; tasama znajomość praw natury pozwoliła nam nie tylko zajrzeć w głąb ziemi, lecz wskazała sposoby i środki, za pomocą których potrafiliśmy wydobyć z największych głębin ziemi na użytek ludzkości nagromadzone tam wiekami zapasy energii chemicznej w postaci węgla, wosku lub oleju. Nie

tylko wiara, lecz pewność, że prawa, określone nauką, zawsze i wszędzie są niezmiennne, pozwoliły nam przebywać z oznaczoną szybkością morza i oceany pod lub na powierzchni wody, lecz również ziściły marzenia Icara z przed paru tysięcy lat i dały możliwość nie tylko wznosić się w powietrze na podobieństwo ptaków, lecz nawet prześcignąć ich w szybkości i dorównać, lub przewyżzyć w zwinności. Któż może ocenić dzisiaj, jak wielkie korzyści osiągnęła ludzkość dzięki nauce, dzięki temu potężnemu ujarzmieniu wszelkich sił natury, wszelkiego rodzaju energii i dzięki temu, że nauka wszystko to oddała do dyspozycji człowieka!

Cóż z tem wszystkim uczynił człowiek? Jak zużytkowuje ludzkość te ogromy bogactw natury, któremi dzięki nauce może rozporządzać według swej dobrej woli i rozumienia?

Oto w chwili jakiegoś oszłomienia, uniesienia się, czy obłądu, całą tę potęgę sił natury skierowuje wyłącznie przeciwko sobie samej i rozpoczyna wzajemny mord i zniszczenie!

Staje się fakt, którego ze stanowiska tego samego człowieka nie tylko jako istoty ro-

zumnej, zdolnej do ocenięcia konsekwencji swoich czynów, lecz wprost jako gatunku, posiadającego instynkt samozachowawczy, niepodobna zrozumieć. Fakty podobnych wzajemnych niszczyielskich tendencji między członkami rodzaju ludzkiego znane są w historii; bywały walki na życie i śmierć pewnych rodów, plemion, a nawet całych narodów (Rzymianie i Fenicyanie), lecz fakt obecny przewyższa swoją monstrualnością wszystko, cokolwiek w historii było dotychczas.

Prawda, myśl i życie ludzkie jest także zjawiskiem w naturze, można więc przypuścić, że i one podlegają pewnym stałym prawom, i że to, co się dzieje, jest także wynikiem działania tych praw. Lecz doświadczenie i spostrzeżenia codzienne uczą, że w normalnych warunkach życia, prawa te dyktują uczucie i rozum, rozważanie konsekwencji i następstw wprowadzenia w czyn pewnej myśli; czyż podobna jednak przyznać jakikolwiek udział uczucia, rozumu lub rozważania, a nawet prostej świadomości, w zjawisku, które się dzieje przed naszymi oczami: w tem niekończącym się marnowaniu i niszczeniu wszelkich zabytków, pamiątek cennych dla kultury człowieka wieków prze-

szłych, w tem trwonienu nieobliczalnych zapasów pracy człowieka i środków, niezbędnych dla jego istnienia obecnie i w przyszłości, w tem mordowaniu i okaleczaniu dziesiątków milionów zdrowych, zdolnych do pożytecznej pracy ludzi?

Zastanówmy się tedy nad wojną, jako faktem, i jako zjawiskiem w naturze, i rozpatrzmy ten fakt równie obiektywnie, jak badamy inne zjawiska. Wszystkie wrażenia, które się ma obecnie z opisów i opowiadań o najrozmaitszych epizodach wojny i o nastrojach wojujących, nie pozwalają wprost inaczej myśleć, inaczej na walkę narodów ze sobą się zapatrywać, jak na osobny ewenement żywiołowy w naturze, osobny kataklizm, odbywający się tym razem w sferze i środowisku ludzkim, podobny zresztą do wszystkich innych znanych kataklizmów w naturze: wylewy, potop, trzęsienie ziemi, to jest jako na fakt występujący jakby z mechaniczną koniecznością, nieuniknioną i nieodwołalną, przy którym siły umysłowe człowieka odgrywają tylko podrzędną i tylko taką rolę, jak siła ciężenia podczas trzęsienia ziemi; wpływ i znaczenie wszystkich czynników moralnych zostaje zredukowany do zera, natomiast wszelkie siły ujemne, czarne

duży ludzkiej, jak nienawiść i mściwość, brak współczucia i litości, słowem najniższe namiętności, rozwijające się lub rozwijane latami w głębi ducha narodów, niezem nie hamowane, występują na jaw, stają się temi siłami, które prowadzą dzieło zniszczenia.

Z tego przedstawienia natury wojny, jako faktu, już tylko krok do hipotezy, do wniosku, że być może rozwojowy pochod ludzkości, anologicznie jak formowanie się kory ziemskiej, wskutek również niezmiennych praw natury musi i może odbywać się tylko wśród mniejszych lub większych kataklizmów, którym ulegają narody, a które pociągają za sobą na mniejszych lub większych przestrzeniach ruinę istniejących kultur, a żeby na tejsamej przestrzeni miała możność powstać i sformować się nowa.

Jeżeli te kataklizmy, nawiedzające ludzkość w pewnych odstępach czasu, są mechaniczną koniecznością pewnego układu sił, będących wynikiem stanu umysłowego danych ugrupowań ludzkich, ich kultury, stanu i stosunków społecznych, jeżeli wszystkie siły, warunki i stosunki narodów podlegają stałym, od ludzi zupełnie niezależnym, a niezmiennym prawom natury, to taki stan rzeczy, taki pogląd na stosunki ludzkie u-

sprawiedliwiłaby oczywiście wszelkie, nawet najbardziej ohydne czyny, nie tylko pojedynczych ludzi, lecz i wzajemne, nawet najohydniejsze znęcanie się jednych narodów nad drugimi, usprawiedliwiłaby wojnę i wszelkie jej bezprawia; lecz eo ipso musielibyśmy także uznać siebie, całą ludzkość, tylko za jakieś układy sił, działających automatycznie, bezwiednie, pozbawione wszelkiej odpowiedzialności za swoje czyny, nie mogące wywierać żadnego wpływu na ostateczny wynik swych własnych czynności.

Jakąż tedy rolę odgrywałaby nasza świadomość, nasza myśl, nasze troski, nasze cierpienia i bóle, nasze plany, świadome wysiłki i zabiegi, słowem cały nasz wewnętrzny świat moralny?

Jeżeli to wszystko, co jest, co człowiek przeżywa, jest tylko prostym, nieuniknionym wynikiem jakiejś konieczności, w takim razie najwznioślejsze idee i myśli naszych geniuszów, najgenialniejsze pomysły naszych wynalazców, musimy uznać tylko za przejawy tej samej mechanicznej konieczności, bez najmniejszego udziału czynnego samego człowieka. Czy z tym, znanym już zresztą Grekom i Rzymianom, poglądem na świat, może się faktycznie pogodzić kiedykolwiek

myśl człowieka, jego świadomość i poczucie wolności i samodzielności swoich czynów?

Historia filozofii poucza, że takie i tym podobne światopoglądy pojawiały się już niejednokrotnie, że podobne koncepcje powstawały i zamierały i nigdy nie zadawały wewnętrznych potrzeb umysłu ludzkiego. Zachodzi więc widocznie jakaś sprzeczność pomiędzy teoryjami a logicznymi konsekwencjami, do których dochodzi człowiek drogą rozmyślania.

Fakt ten, tak łatwo narzucający się każdemu, mimo woli nasuwa pytanie, na które do tej chwili nauka nie daje odpowiedzi, czy znane obecnie prawa przyrody obejmują rzeczywiście wszelkie istniejące zjawiska i czy te prawa bez żadnej korektury i uzupełnień mamy prawo rozszerzać także na ten odrębny świat wszelkich stanów świadomości, świat myśli, uczuć i pojęć etycznych i moralnych, który jest światem wewnętrznym człowieka? czy też istnieją, być może, jeszcze nieznanne nam prawa, które kiedyś w przyszłości pozwolą także ustalić i wykazać zależność pomiędzy zjawiskami materialnymi z jednej strony, a myślą i stanami świadomości z drugiej, które mechaniczną konieczność pogodzą z naszymi pojęciami e-

tycznemi? Te nowe zależności, gdyby zostały wykazane, bynajmniej nie zmuszałyby nas do usuwania się z podstawy, na której spoczywają nauki ścisłe, ani też w niczem nie czyniłyby ujmy prawom mechanicznej konieczności tam, gdzie mamy do czynienia z przejawami sił fizycznych po za obrębem stanów świadomości.

Jakkolwiek ponętnem jest, takie wielkie uogólnienie poznanych praw natury na wszelkie możliwe zjawiska, aż do myśli ludzkiej włącznie, człowiek prawdopodobnie nigdy nie potrafi, mimo najobszerniejszego zastosowania tych praw, zabić w sobie poczucia swojej samodzielności, poczucia, że jego postępowanie ostatecznie zależy od jego własnej woli i decyzji!

Z tego wszystkiego, co powiedziałem wyżej, wynika, że dziś, jak również w przyszłości, o ile natura ludzka nie ulegnie przemianie, podobnie jak za dobrych starych czasów, każdy nieetyczny czyn jednostki lub państwa, winien ściągać odpowiedzialność na winnych wykroczenia i że, przynajmniej na razie, niema żadnej podstawy do jakichkolwiek okoliczności łagodzących.

W konsekwencji zatem musimy dojść do wniosku, że wojna jako czyn w najwyższym

stopniu niezgodny z zasadami etyki i religii, jako szczyt bezprawia i niesprawiedliwości, w interesie dobra człowieka, w interesie kultury, nigdy nie powinna była zajmować honorowego miejsca w pochodzie rozwojowym człowieka. I jeżeli stało się inaczej, jeżeli stało się, że zapasy wojenne doprowadziły w życiu narodów do wstrząsów, równających się kataklizmom w przyrodzie, to odpowiedzialnym za to straszne nieszczęście jest sam człowiek, odpowiedzialną jest sama ludzkość za to, że doprowadziła do zniknięcia w sobie pojęć i zasad etycznych.

Czemże są n. p. pretensje jednych narodów lub państw do innych, gdy jako motyw wysuwa się potrzebę zajęcia cudzego terytorium, niby ze względu na warunki swego rozwoju, lub potrzebę zaokrąglenia granic z motywów strategicznych, i jeżeli nie najordynarniejszem tylko upozorowaniem sprzecznych z etyką zaborezych instynktów, do których się nie ma odwagi przyznać przed światem. W umyśle ludzkim poczucie potrzeby stosowania się do zasad etycznych jest tak wielkie, i tak głębokie, że nawet ludzie najbardziej upadli moralnie prawie zawsze swoje czyny zbrodnicze starają się czemś upozorować, i jeżeli nie jakąś inten-

cyą, którąby inni uznali za etyczną, to przynajmniej jakimś afektem, zemstą, karą i t. p.. Tak samo postępują narody i państwa, gdy idzie o zgrabienie cudzego terytorium, lub o zniszczenie innego narodu.

Umysł ludzki toleruje do pewnego stopnia taki stan rzeczy, dopóki tak postępują narody, o których z góry wiadomo, że takie postępowanie odpowiada ich poziomowi kultury i etyki. Lecz jakie zwątpienie o wartości kultury, nauki i wogóle człowieka musi ogarnąć ludzkość, gdy taką nieetyczną myśl, taki barbarzyński czyn propaguje i popiera naród, który zajmuje miejsce na najwyższych szczeblach kultury, gdy profesorowie uniwersytetów nienawiść i zemstę stawiają na szczycie etyki międzynarodowej! Motywa, cele i przyczyny wojny, którą przeżywamy obecnie, wystawione na widok publiczny przez kierowników naw społecznych, musiały też z konieczności zachwiać wszelkie i bez tego bardzo słabe podstawy moralne współczesnego człowieka. Walka się toczy między narodami, wyznającymi religię chrześcijańską, która zabrania i uważa za największy grzech zabijanie bliźniego, a nawet sprawianie mu wszystkiego tego, co każdy uważa za rzecz niemłą i niepożądaną

dla siebie. Z wyjątkiem Papieża, reprezentanci Kościołów, wyznawanych przez te narody, nie czynili żadnych usiłowań, by zażegnać bratobójczą walkę; przeciwnie, niejednokrotnie udzielali błogosławieństwa tym, którzy, może wbrew swojej woli, zmużeni byli występować na rzeź swoich bliźnich. Czyż ta kolosalna sprzeczność między głoszonymi zasadami a praktyką życia może nie bić w oczy każdego człowieka, którego władze umysłowe pozostają w porządku i nie są przytłumione jakąś namiętnością? Czyż te kompromisy wyznawanych zasad z dzikimi namiętnościami ludzi wojowników nie musiały budzić wątpliwości nawet wśród szarych mas w szczerotę wyznawców praw takich kościołów i państw?

Jasną jest rzeczą, że na umysły szczerze, niezdolne do pogodzenia w sobie tych przeciwieństw, nierozumiejących kompromisów w dziedzinie etyki i moralności, fakt ten musiał oddziaływać bardzo silnie i obudzić chęć do walki z tym, wiekami utartym systemem względnej etyki i prawdy. Oburzone złem, widzianem na każdym kroku, zachwiane w swych wierzeniach i przekonaniach, umysły takie bardzo łatwo wpadają w drugą krańcowość i, upatrując wszędzie w sto-

sunkach istniejących w obecnem społeczeństwie fałsz i obłudę, dochodzą do zupełnego anarchizmu jak n. p. Tołstoj i jego adepci, dawniej Proudhon i t. p., do odrzucenia wszelkich form religijnych, a nawet, jak świadczy bolszewizm rosyjski, a po części i nasz polski, wszelkich dotychczasowych form społecznych, do odrzucenia wszelkiej kultury i nauki, do zniszczenia sztuki i wszelkich jej zabytków w postaci obrazów lub pomników, galeryi i bibliotek, w których przechowywano myśl ludzką, zakutą w dziełach drukowanych lub rękopisach jako pamiątki przeszłości i t. p. Tu walka przeciw kompromisom i niezgodność rzeczywistości z religią i etyką doprowadza ludzi do obłędu i takiego rozpaczliwego stanu umysłu, że spełnia prawdziwe harakiry na samej sobie, jak to się dzieje obecnie w Rosyi.

Jeżeli chroniczny stan kompromisowy wszelkiego rodzaju zła i nadużyć z etyką wywoływał po wszystkie czasy w rozmaitych formach pojedyncze lub zbiorowe protesty wrażliwszych jednostek, to łatwo zrozumieć, jak musi oddziaływać na masę ludzką to trwające od czterech lat wzajemne mordowanie się już nie pojedynczych jednostek, lecz całych milionów, niby dla celów jakiejś

przyszłej szczęśliwości, nie całej ludzkości, lecz tylko zwycięzców, polegającej w ostatecznym wyniku na tańszym zdobywaniu bawełny, lub droższym zbycie żelaza i żelaznych wyrobów. Ginie więc dziesiątki milionów dorosłych ludzi, jeszcze większą liczbę kobiet, dzieci i starców morduje się głodem i chłodem, dla tak wzniosłych celów wojennych, jak te, które tylko co przytoczyłem!

Jakiej siły nerwów, jakiej równowagi umysłu potrzeba, ażeby przetrwać ten kilkoletni okres ciągłego oczekiwania śmierci, ciągłego patrzenia na marnowanie życia ludzkiego, ciągłej rezygnacyi i gotowości do zupełnej zagłady, jakiego panowania nad swojemi uczuciami wobec strat swoich najbliższych, nieraz w najokropniejszych warunkach! Dobrze zdawali sobie sprawę z tego stanu rzeczy inicjatorowie rzezi obecnej, gdy już na początku wojny twierdzili, że zwycięży naród, który posiada najmocniejsze nerwy, t. j. ci, którzy z zapaśników okazują się najmniej humanitarnymi, najmniej względnymi i czułymi na ludzkie nieszczęścia, na ludzkie cierpienia, sądzili bowiem, że narodem takim są właśnie oni sami. I faktycznie tylko u tego narodu, jak się zdawa-

ło, wszystkie okoliczności temu jak najbardziej sprzyjały: społeczeństwo całe, jak żadne inne. jest przesiąknięte kultem siły i zapatruje się na państwo, jako na osobne bóstwo, jednostkę zaś ludzką z całym jej życiem indywidualnym, z jej tęsknotami, dążnościami i bólami, uważa tylko jako materiał bezduszny, potrzebny do stworzenia państwa, tej wyższej organizacyi, będącej celem samej dla siebie. Stawiając jako normę dla stosunków społecznych i międzynarodowych zasadę: „siła przed prawem“, zdawano sobie prawdopodobnie sprawę, że wysoki stan poziomu nauk ścisłych, wielkie, jak nigdzie, nasylenie społeczeństwa wiedzą praktyczną, na tych naukach opartą, nie stanie się źródłem opozycyi. Nauki bowiem ściśle, jak zaznaczyłem wyżej, nie mają w sobie żadnych pierwiastków etycznych, moralnych lub uczuciowych.

Opierając się wyłącznie na badaniach obiektywnych i czysto logicznych wnioskowaniach, nauka rzeczywiście nie posiada w sobie żadnych pierwiastków, któreby ją stawiały w opozycyi do idei morderstwa lub niszczenia zabytków, bez względu, jakie formy te idee przybierają. I rzeczywiście, jak fakty z obecnej wojny świadczą, nauka

i jej reprezentanci, z całym ogromem swych zdobyczy, bez najmniejszej opozycji stanęli pod sztandarem militaryzmu i pozwolili zastosować do celów niszczenia człowieka i jego dobytku takie środki i sposoby, o których jeszcze przed niewielu laty, nawet w najbujniejszej wyobraźni człowiek nie śmiał marzyć: samoloty, statki podwodne i nadpowietrzne, telegrafy i telefony bez drutu, samochody pancerne, działa niosące na odległość 30 kilometrów i więcej. Wybuchy, powodujące wyrwy w korze ziemskiej, które, podobnie jak trzęsienia ziemi, pochłaniają nie tylko pojedynczych ludzi, lecz i całe wsie. Wszystkich tych środków i sposobów dostarczyła nauka ścisła nie tylko bez najmniejszego protestu, lecz z zupełnym wyparciem się siebie, okazało się bowiem, że jest niepomną tego, że przy tem niszczy sama siebie, swoje środki, niezbędne dla dalszego rozwoju, swoich przedstawicieli, którzy na mocy prawa siły ginęli równie, jak inni, od wynalezionych przez nich samych środków niszczenia.

Tak ludzkość zużytkowała ten swój bezmierny skarb, ten najniezbędniejszy środek dla dalszego postępu, ten jedyny środek, który zapewnia ludzkości byt na powierz

ehni globu ziemskiego bez względu na coraz większy jej przyrost, niepodobna bowiem ani określić granic wiedzy ludzkiej, ani przewidzieć, jakie zdobycze może osiągnąć nauka w przyszłości.

Cóż tedy dziwnego, że człowiek, żyjący przeważnie życiem indywidualnem, a takich przecie są miliony, z nienawiścią gotów wystąpić wobec religii i nauki i całej współczesnej kultury. I oto jest grunt, na którym nie tylko w Rosyi mógł wykwitnąć bolszewizm ze wszystkimi swemi przejawami najbardziej barbarzyństwa, lecz nie wątpliwie wcześniej, czy później, w tej lub innej formie zjawi się podobny ruch i w całym świecie, objętym naszą współczesną cywilizacją, jako protest przeciwko fałszowi i obłudzie, panującym w naszym życiu społecznem, a popierającym panowanie przemocy i siły, oraz podtrzymującego ich kapitalizmu, przesiąkającego do gruntu naszą kulturą.

To, co obecnie przeżywamy w Europie, jakkolwiek w nieporównanie mniejszym zakresie, zdarzało się już na ziemi niejednokrotnie. Wśród pewnych przyjaznych warunków narody, zamieszkujące pewne okolice na powierzchni ziemi, stopniowo coraz bardziej przewyższały inne, będące w mniej

dogodnych warunkach, tak pod względem rozwoju wiedzy praktycznej rolnictwa, budownictwa, przemysłu, jak również w rozmaitych dziedzinach sztuki i nauki, słowem, wysuwały się stopniem swej kultury poprzedzające. Następnie okoliczności zewnętrzne lub wewnętrzne tak się układały, że rozpoczynał się upadek we wszystkich kierunkach i z poprzedniego blasku pozostawały tylko ruiny, jak świadczą wykopaliska, na podstawie których późniejsze pokolenia odtwarzały obraz dawniejszego stanu. Tak było z Assyryą, Egiptem, Małą Azją, Fenicyanami, Macedonią, Grecją i Rzymem. Wszystkie te etapy kultury ludzkiej bynajmniej nie tworzyły jakiejś ciąglej nieprzerwanej linii, przeciwnie, bywały oddzielone od siebie wiekowemi przerwami zupełnego upadku, w okresie których zaledwo, jak isierki, tliły się tu i ówdzie słabe ślady dalszej pracy ducha ludzkiego, jak n. p. w wiekach średnich, tym okresie prawie zupełnego uśpienia nauki i wszelkiego postępu umysłowego.

To, co się dzieje obecnie, jest, jak mi się zdaje, groźnem memento dla naszej ery. Nie tylko na tę groźbę wskazują okropności rewolucyi bolszewickiej w Rosyi, gdzie, jak wielu uspokaja siebie, kultura bynajmniej nie

przesiąkała narodu, lecz tworzyła raczej tylko bardzo cienki pokost dla ogromnej, nieracjonalnie, a właściwie słabo i źle zorganizowanej masy ludu, lecz za tem przemawia stan nastroju umysłów mas także w innych państwach, jak n. p. te, wprawdzie tylko okresowe, lecz nigdy zupełnie nie wygasające zaburzenia warstw pracujących, te fermenty dążące od szeregu lat do podkopania potęgi kapitału, a szczególnie kapitalistów, i przygotowujące materiały wybuchowe na przyszłość; fermenty te wojna obecna wszędzie uczuła coraz bardziej i dostarcza im coraz więcej materiału surowego w postaci przykryj i wyczerpującej pracy, którą się pod przymusem obarcza lud, w postaci braku najniezbędniejszych środków żywności, ubrania i t. p., w postaci faktu, który zawsze był najbardziej silnym czynnikiem rozkładowym w społeczeństwie, wzrastającego coraz bardziej nierównomiernego rozdziału kapitału i wszelkich bogactw. Już sam fakt, że wojna wymagała w obecnych stosunkach puszczenia w ruch ogromu miliardów, musiał spowodować z konieczności większe różnice posiadania; do tego jeszcze bardziej się przyczyniły stosunki, które zapanowały w państwach prowadzących wojnę: zła. niedokła-

dna i mająca liczne braki wogóle organizacya polityczna, nieprzezorność odpowiedzialnych czynników, jak również niesłychany niczem nie krępujący się egoizm i chciwość rozmaitych jednostek, bądź stojących na czele wszelkich centrali, bądź pośredniczących we wszelkich dostawach i rekwizycjach i t. p., które w czynności swojej niekrępowały się najmniejszymi względami etycznymi. Wyglądzone i ginące z zimna i różnych epidemii masy ludowe z jednej strony, i dochodzące do obłądu z przesyty i używania grupki jednostek z drugiej, są to czynniki w wysokim stopniu nieprzyjemne do wytworzenia społecznego współżycia; są to najlepsze pożywki dla hodowli kultur niezadowolienia, protestu i oburzenia, które zawsze prowadzą do czynów najbardziej antyspołecznych.

Gdy nauki ścisłe, jak wykazałem wyżej, bez najmniejszego protestu stanęły w usługach militarystki, ekonomia polityczna i społeczna, gdy się rozpoczęła wojna, zupełnie ustąpiła z placu i w organizacyi społecznej poczęły działać najrozmaitsze zarządzenia, które nie liczyły się w zupełności z zasadami ekonomicznymi, a często nawet z najprostszą chłopską logiką.

Wylęgały się one bądź z samowoli czynników posiadających w danej chwili władzę, bądź nawet z dobrych zamiarów, które miały na celu zaradzić jakiejś chwilowej potrzebie, ale przeprowadzonych najczęściej nieudolnie i bez znajomości warunków ekonomicznych i natury człowieka; skutkiem tego zarządzenia te nie dały się wprowadzić w życie, a o ile je wprowadzono, zamiast pomocy rujnowały u podstaw całe dziedziny społecznego bytu. Do takich zarządzeń, które wyłoniła wojna, wypada zaliczyć wszelkie, nieliczące się z żadnymi względami rekwizycye, ujmowanie życia ekonomicznego i ograniczanie go na prędcie formowanemi centralami, przy udziale ludzi nieprzygotowanych niefachowych, a co gorsza, bardzo często niesumiennych i nieuczciwych, zapatrujących się przeważnie na swe nowe stanowiska tylko jako na najpewniejszy środek ukrycia się przed nieprzyjemnościami frontu. Wszystkie te okoliczności razem podcięły i u podstawy zrujnowały warunki ekonomiczne u wszystkich narodów wojujących, a z konieczności odbiły się także i na neutralnych.

W obecnej sytuacji nabiera znaczenia nie sam fakt, po czyjej stronie będzie zwy-

cięstwo, lecz fakt, że wskutek zapasów, przekraczających siły i środki narodów walczących, została zagrożona współczesna kultura, że wszystkie te straszne przejścia mas, ich cierpienia, uświadamiane coraz bardziej przekonanie o wadliwości dotychczasowego ustroju społecznego, zmusi z konieczności całą ludzkość do szukania nowych dróg i warunków życia, do budowania nowych urzędzeń, na nowych zasadach, z ruin urzędzeń dotychczasowych.

Jakkolwiek smutny horoskop co do przyszłości nasuwają każdemu myślącemu człowiekowi obecne stosunki w Europie, jakkolwiek ten straszny kataklizm w dziejach ludzkości zniszczył już bardzo dużo płodów pracy ducha i umysłu ludzkiego i być może zniszczy jeszcze więcej, nim nastanie jakaś równowaga w życiu narodów i życie popłynie nowym spokojnym prądem, jakkolwiek niewątpliwie wszyscy współcześni, nie wyłączając tych, dla których te straszne czasy były kopalnią złota, są już znużeni, wyczerpani i z rozpaczcy mogą łatwo tracić możliwość panowania nad popędami antyspołecznymi, nie możemy, nie powinniśmy tracić nadziei, że umysł ludzki nie przestanie szukać istotnych przyczyn tej katastrofy, oraz

środków zaradczych, któreby umożliwiły powstawanie w stosunkach ludzkich podobnych faktów.

Jedno, co już dziś z powyższego rozważania można wywnioskować, to to, że dotychczasowy rozwój kultury człowieka posiada widocznie jakieś wady i nieprawidłowości, które przeszkadzały i uniemożliwiały wytworzyć i wykształcić w organizacjach społecznych siły, któreby miały moc przeciwdziałania czynnikom, burzącym prawidłowy postęp i rozwój. Umysł ludzki dzięki nauce kładzie tamę wylewom rzek i mórz, przeciwstawia swą wolę najpotężniejszym żywiołom natury; czyżby mógł się wyrzec, widząc nieszczęścia, na jakie może być narażony, walki ze sobą samym, z wolą zbiorową mas ludzkich, i nie mógł, nie znalazł sposobu przeciwstawiania im również potężnej siły zbiorowej rozumu i uczucia?

Ani gruntowna znajomość praw natury, ani najbardziej deterministyczne podstawy filozofii, jak wspomniałem wyżej, nie umniejszyły bynajmniej w stosunkach ludzi pomiędzy sobą, w praktyce, w życiu realnym człowieka, poczucia odpowiedzialności za popełniane czyny; czując się wolnym

w swoich postępowaniach, człowiek nie może za nie nie brać odpowiedzialności na siebie, o ile nie pragnie być uznany za niesamowolnego i umieszczony w przytułku dla umysłowo chorych. Tego poczucia nie zmienia w nas bynajmniej holdowanie temu lub innemu systemowi filozoficznemu, monizmowi, lub dualizmowi, materyalizmowi lub spirytualizmowi, i nawet wtedy, gdybyśmy wobec świata usiłowali tłómaczyć swoje czyny bądź wpływem złego ducha, bądź jakimś niezależnym od nas przymusem. Wewnętrznie, w naszym Ja, nie tracimy bynajmniej poczucia, że działaliśmy według własnej woli, o ile pozostajemy trzeźwi, przytomni i posiadamy kompletną świadomość. Wprawdzie do tej chwili nauka nie potrafiła wykazać najmniejszej zależności pomiędzy znanymi formami energii w naturze a świadomością i zaledwo może wskazać niektóre czynniki lub warunki, które na naszą świadomość oddziałują: mogą ją przytłumiać lub na pewien okres zawieszać: gorączka, obłąd, alkohol, chloroform, sen, hipnotyzm etc., i nie możemy jej, jak już wspomniałem, wtłoczyć w ramy, w których przyjmujemy działanie znanych praw fizycznych, bez zastrzeżeń, wszelako te, co o

nich wiemy, wystarczają, przynajmniej do pewnego stopnia, ażeby ocenić, o ile działaliśmy w warunkach kompletnej świadomości lub nie.

Czy i jakie tedy wobec tego stanu rzeczy mogą być widoki uniemożliwienia wojny na przyszłość i regulacyi stosunków międzynarodowych w drodze pokojowej?

Wilson wyraził nadzieję, że podobnym konfliktom międzynarodowym może i potrafi zaradzić powszechny związek narodów. Szczegóły tego projektu, zdaje mi się, nie są jeszcze znane, a prawdopodobnie i nie są opracowane; w każdym razie, z jego słów, przemówień i orędzi wypada wnosić, że ma on na celu podniesienie, a raczej wprowadzenie w stosunki międzynarodowe pewnych zasad etycznych, jakkolwiek regulatorem przeciw zapędom zaborczym drapieżnych narodów i nadal ma pozostać tasama siła fizyczna, t. j. czynnik nie tylko nieetyczny, lecz zmienny i zawsze niepewny.

Będąc jaknajwiększym zwolennikiem powszechnego związku narodów, upatrywałbym w tej nowej organizacyi międzynarodowej, zaledwo tylko czasowy paliatyw, natomiast, o ile stosunki tak szczęśliwie się ułożą, że do utworzenia związku dojdzie,

sądzę, że ratunku przed podobnymi kataklizmami przede wszystkim należy szukać w przyrodzonych cechach natury ludzkiej, a mianowicie nasamprzód w tem przyrodzonym poczuciu naszej samodzielności i odpowiedzialności, której przypuszczam, nie podobna odmówić człowiekowi na podstawie samoobserwacji. Drugą, niemniej ważną cechą umysłu ludzkiego, która winna być wyzyskana dla wytworzenia nowych lepszych stosunków pomiędzy ludźmi, jest jego podatność na sugestję zewnętrzną, — szczególnie gdy to działanie trwa dłuższy czas i odbywa się w tym samym sensie. Jak wielki wpływ może mieć ten czynnik, mogliśmy obserwować bardzo niedawno podczas obecnej wojny. Przecież nienawiść, którą zionęły ku sobie wojujące strony, była tylko sztucznie wywołaną, dzięki tej sugestji nienawiści, za jaką agitowały pewne odłamy prasy szowinistycznej i szeregi podobnie nastrojonych jednostek. Do pewnych pojęć, poglądów, a nawet zasad, gdy stale się je słyszy w otoczeniu, człowiek tak się stopniowo przyzwyczaja, że w końcu nastaje moment, kiedy zaczyna je uważać za swoje własne.

Już starożytni stwierdzili, że „consuetudo est altera natura“, późniejsze badania naukowe najzupełniej zdanie to poparły. Do jakiego stopnia może ulegać zmianom usposobienie, a nawet charakter człowieka pod wpływem działania pewnych stałych warunków, świadczą wszelkie nasze przyzwyczajenia, nawyknięcia i nałogi. Obok dziedziczności, obok pewnych cech, które przynosimy już w chwili urodzenia, obok pewnych charakterystycznych właściwości, danych już w samej przyrodzonej organizacji mózgu i nerwów, o naszym późniejszym charakterze, o naszym moralnym „ja“ decydują także wpływy, działające podczas naszego rozwoju, podczas naszego wychowania i wogóle podczas naszego całego życia.

Te nabyte przez wychowanie cechy, lub wskutek wpływu otoczenia, mogą nie tylko przytłumiać przyrodzone popędy i skłonności, lecz są w stanie także w znacznym stopniu zatuszować i przykryć słabo zarysowany szkic naszego przyrodzonego temperamentu i charakteru, będący jakby kanwą, na której właściwie samo życie kreśli definitywny rysunek. Ten wpływ dotyczy nie tylko jednostek, lecz niewątpliwie decyduje także o charakterze całych narodów. Stąd

prawdopodobnie pochodzą te cechy, któremi się odróżniają rozmaite narody, żyjące w jednakowych mniej więcej warunkach geograficznych, jak np. Chińczycy i Japończycy w rasie żółtej, Francuzi i Niemcy, Anglicy i Słowianie — w białej.

Jakkolwiek tedy smutne są widoki dla naszej kultury w najbliższej przyszłości, nie są wykluczone zmiany na lepsze; w naturze bowiem człowieka dane są czynniki, które odpowiednio skierowane mogą stworzyć nowe siły lub wzmocnić już działające obecnie i w ten sposób zapewnić odpowiednią regulację stosunków międzynarodowych w przyszłości i uniemożliwić podobne katastrofy, jak obecna. Lecz jeżeli te, jak na dziś utopijne marzenia, będą kiedyś ziszczone, można napewno twierdzić, że do tego celu nie wystarczy sam związek narodów, nie wystarczy samo ogłoszenie równych praw narodów, lecz muszą być stworzone warunki wewnętrzne w każdym narodzie, któreby uniemożliwiały nawet powstawanie myśli zabobnych i już w zarodkach tłumili u członków tego związku wszelkie fanatyzmy narodowe, wszelkie fałszywe i obłudę, wszelki kult siły i aspiracje militarne, natomiast

muszą uzyskać decydującą powagę nie tylko w samych organizacjach społecznych i w stosunkach międzynarodowych, zasady etyki i moralności w tym samym stopniu jak w życiu i stosunkach pojedynczych jednostek tworzących te społeczeństwa.

Prochownia, 22 września 1918.



Biblioteka Główna
Akademii Obrony Narodowej

11341/1



11-011341-000-0